

Ryszard Kantor
Instytut Studiów Międzykulturowych
Uniwersytet Jagielloński

W poszukiwaniu użytecznej tradycji. Kilka uwag o krakowskich Targach Bożonarodzeniowych

In search of a useful tradition. Some notes on Christmas Fairs

Pierwszą funkcją zdrowego rozsądku jest odróżnienie obłoku od góry.
G. K. Chesterton

Abstract

For nearly 30 years the Christmas Fair has been the largest event taking place in the Main Square in Cracow; it lasts for a little over a month, from late autumn to winter, i.e. from late November to Christmas. The Fair is a new event, referring to the European models. It is an event with a clearly ludic character; its existence has become possible only after the Advent as the period of pious reflection underwent degradation in the Polish culture. The Fair in Cracow is a spectacular product of contemporary ludic culture, the culture of fun and consumption.

Key words: Advent, Christmas, Christmas Fair, ludic activity, tradition.

* * *

Targi Bożonarodzeniowe są, od niemal 30 lat, największą imprezą odbywającą się na Rynku Głównym w Krakowie i trwającą niemal miesiąc, od późnej jesieni do zimy, od końca listopada do świąt Bożego Narodzenia. Targi są imprezą o wyraźnym charakterze ludycznym i stały się możliwe dopiero po degradacji w polskiej kulturze pełnego pobożnej refleksji Adwentu. Są nowym zjawiskiem, nawiązującym do wzorów europejskich. Targi Bożonarodzeniowe w Krakowie to spektakularny produkt współczesnej ludycznej kultury, kultury zabawy i konsumpcji.

Słowa kluczowe: adwent, Boże Narodzenie, Targi Bożonarodzeniowe, ludyzm, tradycja

Data wpływu: 31.12.2016

Data akceptacji: 05.09.2017

Krakowskie Targi Bożonarodzeniowe są niemal od trzydziestu lat największą masową imprezą handlowo-kulturalną, odbywającą się na Rynku Głównym w Krakowie, trwającą nieco ponad miesiąc od późnej jesieni do zimy, od końca listopada do świąt Bożego Narodzenia.

Stawiam trzy tezy w kwestii Targów. Po pierwsze, uważam, że są one imprezą handlowo-ludyczną, która stała się możliwa dopiero po degradacji w świadomości ludzi i w polskiej kulturze adwentu.

Po drugie, zauważam, że organizatorzy Targów poszukują użytecznej tradycji; zarówno oni jak i obserwatorzy „podłączyli” tę imprezę w sposób zupełnie nieuprawniony do tradycji krakowskich jarmarków (i targów), sięgających korzeniami do średniowiecza, gdy tymczasem należy pogodzić się z faktem, iż jest to zjawisko nowe w kulturze Krakowa, nawiązujące do wzorów europejskich. Krakowskie Targi Bożonarodzeniowe to spektakularny wytwór współczesnej kultury zabawy i konsumpcji.

Po trzecie, można założyć, że organizatorzy Krakowskich Targów Bożonarodzeniowych, poszukując legitymizacji kulturowej (aby ich konsumeryzm połączony z ludyzmem nie był zbyt widoczny i natarczywy), odwołują się do elementów tradycji bożonarodzeniowej, choć w formie zdesakralizowanej i popkulturowej – można stwierdzić, że chodzi o tradycję użyteczną z punktu widzenia owych organizatorów.

Po ukończeniu robót jesiennych – pisał Jan Stanisław Bystróż – następował czas spokoju, ciszy, postu i nabożeństw: adwent. Gwarne zazwyczaj życie domowe i sąsiedzkie stawało się na przeciąg kilku tygodni przyciszone, poważne, bardziej niż zazwyczaj pobożne. Zbliżały się wielkie święta godne, których należało oczekiwać w skupieniu i modlitwie; Kościół nakładał długie posty. Zresztą sama przyroda zdawała się narzucać ów okres spokoju i oczekiwania; szaruga jesienna uniemożliwiała prace w polu, a roztopy utrudniały sąsiedzkie wizyty¹.

Adwent, nabożne oczekiwanie na narodziny Zbawiciela, regulował życie mieszkańców dworów, wsi, miasteczek, wreszcie dużych miast, w stopniu dla współczesnych niezrozumiałym.

Liczono dawniej adwent – kontynuował Jan Stanisław Bystróż – od św. Marcina, stąd też i czterdziestnicą go zwano, gdyż tyle dni do Bożego Narodzenia czekać było trzeba; okres to był długi i jednostajny. Jeszcze pod koniec listopada, w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja, młodzież czyniła wróżby i gwaru przy tym było trochę, ale to już był koniec. „Święta Katarzyna klucze pogubiła/Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz” – mówiło przysłowie; ustawał śmiech, śpiew i muzyka, zaczynały się codzienne nabożeństwa,

¹ Bystróż 1976, s. 39.

tzw. roraty. Nabożeństwa te odprawiano przed wschodem słońca, przy czym na ołtarzu zapalano siedmioramienny świecznik².

Dzisiaj adwent, początek roku liturgicznego, trwa ledwie cztery tygodnie, w roku 2016 rozpoczynał się 27 listopada, i próżno oczekiwać, że będzie okresem modlitw, zwłaszcza za zmarłych, jak było niegdyś, nabożnego skupienia i postu. Tę ostatniego wymogu już nawet Kościół nie nakazuje, we współczesnych opisach roku liturgicznego o poście już nie wspomina się, choć można w nich wyczytać, iż „czas adwentowy zaznacza się w Polsce dużym ładunkiem wiary, uczucia i nastrojowości”³.

Ks. Władysław Smoleń poszerza naszą wiedzę, pisząc:

Msza św. odprawiana wczesnym rankiem w Adwencie nazywana była Roratami od pierwszych słów Introitu („Rorate caeli de super et nubes pluant iustum”) – „Spuście niebios a góry, a obłoki niech wydadzą sprawiedliwego” rozpoczynającego mszę św. wotywną [...]. Przed mszą śpiewano Godzinki, a w czasie jej trwania pieśni proszące o zesłanie Zbawiciela. Nastrojowości dodawało odprawianie jej o godzinie 6.00 rano, w czasie pełnej ciemności, przy migocącym świetle jarzących się świec, które anonsowały światło nocy betlejemskiej. Msza św. poranna zatraciła już swoją mistyczną oprawę, choćby przez wprowadzenie do wnętrza kościelnych elektrycznych świateł⁴.

Klemens Bąkowski, historyk Krakowa, zwracał uwagę (chodzi tu o XIX wiek i wcześniejsze okresy), że: „W adwencie dążyli wierni tłumami wśród porannych ciemności, rozjaśnionych tu i owdzie niesionymi latarkami, na roraty”⁵. Czy i dzisiaj ujrzymy taki widok? Raczej rzadko, może gdzieś na wsi podkarpackiej, bowiem uczony ks. Smoleń zauważył, ale czy to nie nadmierny optymizm: „Jednak praktyka liczniejszego uczęszczania w tym czasie do kościoła oraz śpiewanie w domu Godzinek utrzymuje się nadal, szczególnie w obyczajowości ludowej”⁶. W miastach odbywają się jeszcze roraty, ale przeniesione zostały na godz. 6.00 po południu.

Czy w Krakowie okres przed Bożym Narodzeniem różnił się pod jakimś względem w stosunku do wcześniejszych miesięcy? Maria Estreicherówna wspominała: „Przed Bożym Narodzeniem mniej było przygotowań niż przed Wielkanocą, nawet targ świąteczny przedstawiał się skromnie; kilka stołów zastawionych papierowymi szopkami

² Bystrzeń 1976, s. 39.

³ Smoleń 1987, s. 21. O poście wspomina np. A. Brückner: „W dawnych czasach post adwentowy trwał aż 40 dni; zaczynał go już na drugi dzień po św. Marcynie” (Brückner 1990, s. 7).

⁴ Smoleń 1987, s. 25.

⁵ Bąkowski 1911, s. 284.

⁶ Smoleń 1987, s. 25.

i takimiż lalkami lub złożonymi jabłkami na sosnowej gałązce [...]”⁷. Bogdana Pilichowska dodaje jeszcze, na podstawie starannie przejrzonej literatury, iż w tym okresie, tj. 5/6 grudnia, pojawiały się na krakowskim Rynku orszaki mikołajowe⁸. Chodzenie z szopką po domach i śpiewanie kolęd rozpoczynano dopiero po wigilii. Jednym słowem, przynajmniej do okresu po I wojnie światowej panowała w Krakowie przedświąteczna cisza, zgodnie z wymogami adwentu, co stanowiło znaczącą różnicę w stosunku do innych okresów roku oraz do sytuacji w innych europejskich miastach.

W wielu miastach europejskich, w niektórych od kilkuset już lat, przed świętami Bożego Narodzenia odbywały się w centralnych miejscach (głównie na miejskich rynkach) i tradycja ta utrzymuje się do dziś, niezwykle ożywione i gwarne, i z pewnością wesołe targi. Czyżby w tych miastach, katolickich i protestanckich, w ogóle nie przestrzegano adwentu?

Kwestię tę wyjaśniła Hanna Szymanderska, przypominając:

Historia liturgii mówi o dwóch tradycjach kształtowania się adwentu: galijsko-hispańskiej, znanej od IV wieku, i późniejszej rzymskiej (schyłek V wieku). W Rzymie okres poprzedzający przyjście Zbawiciela był czasem radości, liturgia galijsko-hispańska nadawała mu bardziej pokutny charakter⁹.

Z niewiadomych dla mnie względów mieszkańcy Krakowa aż do połowy XX wieku przestrzegali surowego rytu galijsko-hispańskiego.

Jedne z najbardziej znanych bożonarodzeniowych targów odbywały się, już w XVI wieku, w Strasburgu. Tradycja ta trwa do dziś, a o obecnym ich charakterze można się dowiedzieć z pracy *Wielkie festy Europy*. Czytamy tam:

Bożonarodzeniowe targi w śródmieściu Strasburga trwają od końca listopada do końca grudnia i należą do największych w Europie. Czynne są codziennie od 10 do 20 i mają dwie kulminacje – przed i w dniu św. Mikołaja 6 grudnia oraz przed samym Bożym Narodzeniem. Składa się na nie wiele różnych imprez handlowych i kulturalnych, które każdego roku odwiedza przeszło 1,5 mln gości. [...] Drewniane kramy ofiarują (raczej: oferują – R. K.) związane z Bożym Narodzeniem artykuły (choinki, ozdoby choinkowe, szopki i figurki do nich, świąteczne prezenty, kartki itp.) z całego świata, także cenione wytwory alzackie, pochodzenia rzemieślniczego i przemysłowego. [...] W okresie targów Strasburg ogarnia radosna atmosfera, a miasto przybiera odświętny wygląd. Rozświetlają je niezliczone iluminacje. [...] Miasto żyje licznymi okolicznościowymi wystawami, pokazami tradycyjnego

⁷ Estreicherówna 1968, s. 189.

⁸ Pilichowska 1993, s. 27.

⁹ Szymanderska 2008, s. 12. Potwierdzenie znajdujemy w: Bereszyński 2010, s. 193–204.

rzemiosła, koncertami (nie tylko kolęd i muzyki religijnej i wieloma imprezami skierowanymi do dzieci¹⁰.

Targi strasburskie ze względu chociażby na długą tradycję są wzorem dla innych tego typu przedsięwzięć, w tym także dla targów krakowskich. W dziesiątce najbardziej popularnych (największych? najgłośniejszych?) Targów Bożonarodzeniowych strasburskie znajdujemy na drugim miejscu. Prowadzą targi norymberskie, równie wiekowe, na kolejnych miejscach jest Kopenhaga, Barcelona, Toronto, Wiedeń, Filadelfia, Manchester, Tallin, Chicago. Jak z tego widać, zwyczaj organizowania Targów Bożonarodzeniowych przeniół się z Europy do Ameryki Północnej. Dodać należy, że targi krakowskie nie są jeszcze notowane w rankingach, jest jednak nadzieja, że z czasem i one zostaną zauważone.

Wróćmy na Rynek krakowski, ponoć największy w Europie, który przez wieki był codziennym miejscem targowym. Był też miejscem, gdzie toczyło się życie obrzędowe:

W tym centralnym punkcie miasta dzięki obecności na nim kościołów N.M. Panny i św. Wojciecha i jednocześnie wielkiego placu targowego, rok obrzędowy widoczny był jak w żadnym innym miejscu Krakowa. Były to i uroczyste procesje kościelne zapełniające wiernymi z całego miasta i okolic całą jego wolną powierzchnię, i nabożeństwa w kościele Mariackim oraz różne ceremonie i widowiska rozgrywane się na cmentarzu przykościelnym, przechodziły przez Rynek grupy kolędnicze, zapustne i inne, a wreszcie na straganach ustawionych od strony kościoła sprzedawano rozmaite, w zależności od pory roku obrzędowego, przedmioty¹¹.

Owszem ustawiano stragany, w dość skromnej ilości, co eksponowała M. Estreichówna, sprzedawano na nich przed 6 grudnia mikołajowe prezenty, a tuż przed świętami Bożego Narodzenia papierowe szopki i również papierowe do nich lalki. Należy jasno stwierdzić, że do końca I wojny światowej te skromne targi z pewnością nie zasługiwały na miano Targów Bożonarodzeniowych, w żadnym stopniu nie dały się porównać do najbardziej znanych imprez tego typu w Europie. Od kiedy zatem można datować wielkie, trwające przez cały adwent targi, łączone z innymi imprezami, mającymi większy czy mniejszy związek z Bożym Narodzeniem? Kwestia ta nie zajmowała jak dotąd badaczy. W moim przekonaniu mamy do czynienia z procesem polegającym z jednej strony, na zanikaniu ascetycznej formy adwentu, z drugiej – na przemianach Rynku krakowskiego, z którego usuwano stopniowo codzienny handel (w końcu zostały się jedynie kwaciarki i sprzedawcy obwarzanków). Wiązało się to z narastającym

¹⁰ Sawala, Krawczyk, Bednarski 2005, s. 224–225.

¹¹ Pilichowska 1993, s. 27.

przekonaniem, że Rynek ma być salonem miasta, jego wizytówką. Jeśli wizytówką, to bez konnych wozów, błota i śmieci, za to z solidną nawierzchnią. Proces ten trwał do drugiej połowy XX wieku, a jego kulminacja nastąpiła pod koniec lat osiemdziesiątych. Wtedy narodziły się krakowskie Targi Bożonarodzeniowe, które – pomijając wszystkie inne funkcje – miały promować miasto. Powstały na wzór najbardziej znanych targów europejskich, lecz jednocześnie miały podkreślać specyfikę Krakowa.

12 października 2016 roku w „Dzienniku Polskim” ukazał się artykuł, który stał się dla mnie powodem do bliższego przyjrzenia się krakowskiemu Targom Bożonarodzeniowym. Tytuł był frapujący: *Miasto oddaje Rynek Główny bez przetargu i niewiele na tym zarabia*¹². Dowiedziałem się z artykułu, iż:

Firma Artim za zajęcie płyty Rynku Głównego na trwające miesiąc Targi Bożonarodzeniowe zapłaciła w zeszłym roku 125 tys. złotych. Natomiast za możliwość zorganizowania w sercu Krakowa 10 – dniowych Targów Wielkanocnych – 54 tys. zł. Zdaniem radnych ze Starego Miasta gmina powinna czerpać większe zyski z wynajmu powierzchni największego placu Europy. Uważają też, że organizatorów tak dużych i prestiżowych imprez trzeba wyłaniać w przetargach lub w otwartym konkursie ofert.

Meritum sporu o wynajem przestrzeni i pieniądze z tego płynące do kasy dzielnicy, to problem prawny. Zapewne zostanie wyjaśniony między zainteresowanymi stronami, choć istotnie kwoty płacone przez firmę Artim nie są imponujące, zwłaszcza dla kogoś, kto regularnie od lat bywa na targach i obserwuje ich rozmach. Ciekawa jest odpowiedź byłego kierownika firmy, który stwierdził: „Dlaczego ma być organizowany przetarg na imprezę, przez nas wymyśloną?”, a obecny prezes dodał: „Bardzo łatwo ktoś może zepsuć coś, co my budujemy od 27 lat. Nie wyobrażam sobie, aby firma bez doświadczenia, własnych obiektów i dekoracji z marszu mogła podjąć się organizacji tych targów”. Radni uważają ponadto, że „wprowadzenie przetargów pomoże w wyeliminowaniu z oferty masowych produktów pochodzenia głównie dalekowschodniego, które można spotkać na jarmarkach i odpustach w całej Polsce”. Firma nie zgadza się z taką opinią, twierdząc, że organizowane przez nią targi „są wolne od wszechobecnej tandety”. Jak się zdaje, artykuł *Miasto oddaje Rynek Główny bez przetargu...*, z którego pochodzą powyższe cytaty, celnie oddaje emocje i konflikty rodzące się wokół ekonomicznego wymiaru i estetycznego kształtu krakowskich Targów Bożonarodzeniowych.

Przyjmuję do wiadomości, że firma Artim jest pomysłodawcą targów i prowadzi je od wielu lat (ponadto organizuje np. Festiwal Pierogów czy też Jarmark Rzemiosła), a wpłacona przez nią w 2015 roku kwota do kasy miasta wyniosła 270 tys. zł, a zysk firmy za rok 2015 to 471 tys. zł. Tym bardziej ciekawia założenia tego przedsięwzięcia, aby je poznać sięgnąłem zarówno do dostępnych w Internecie dokumentów firmy,

¹² Tymczak, Drabik 2016.

jak i do doniesień prasowych na temat imprez odbywających się w Krakowie, które od wielu lat gromadzę.

Najnowsza oferta adresowana do potencjalnych wystawców zamieszczona na stronach firmy Artim, która obchodzi w tym roku trzydzieste „urodziny”, zawiera również krótki opis imprezy, zwanej Targi Bożonarodzeniowe:

Współczesne Targi, od kilkunastu lat są wpisane w kalendarz imprez Rynku krakowskiego. To tradycja, która w dużej mierze ma wpływ na rozwój kulturalny i gospodarczy Krakowa. Wystawcy prezentują towar w ok. 80 kioskach handlowych i gastronomicznych. Kupcy oferują szeroką gamę świątecznych upominków i dekoracji, takich jak ręcznie malowane bańki, ozdoby choinkowe, stroiki świąteczne, świece z wosku, szopki, wyroby ceramiczne, wyroby z siana, słomy, drewna, wełny i sukna, szkło artystyczne, biżuterię, pamiątki, pocztówki, kalendarze, drewniane zabawki, wyroby skórzane, kozuchy, obrusy. Na targach znajdują się stoiska z polskimi potrawami z grilla, stoisko z pierogami wg staropolskich receptur, stoisko serwujące zupy, pajda chleba ze smalcem, boczek cebulą i ogórkiem. Ponadto znajdziemy prażone orzechy w karmelu, krówki, pierniki, domowe ciasta, torty i ciasteczka, miody, pieczone kasztany, wędliny, sery góralskie i oscypki. Tradycyjnie na Targach znajduje się miejsce na beczki z „Grzańcem Galicyjskim”. Targom towarzyszą takie imprezy jak: pisanie listów do Św. Mikołaja, wizyta Św. Mikołaja, Święto Kupca, prezentacja gmin Małopolski. Mosty między Miastami, Opłatek Prezydencki, Korowód Kolędniczy, czy pokaz Dziadów¹³.

Pomińmy dość wątpliwą ortografię i składnię, a skupmy się na treści. Nasuwa się pytanie o tradycję. Czy kilkanaście lat trwania imprezy tego typu upoważnia do twierdzenia, iż jest ona tradycyjna? I czy rzeczywiście ma ona już „wpływ na rozwój kulturalny i gospodarczy Krakowa”? Na drugie pytanie nie mam odpowiedzi, wymaga ona znajomości danych liczbowych i analiz, których najprawdopodobniej jeszcze nie dokonano.

Pytanie o tradycję jest raczej pytaniem, do czego, do jakiej imprezy, mającej miejsce w przeszłości, odwołują się organizatorzy. Odpowiedzi szukać należy w relacjach dziennikarzy, którzy na serio biorą wypowiedzi organizatorów. Przykładowo: „Organizatorzy targów przypominają, że tradycja krakowskich kiermaszów jest długa – pierwsza wzmianka o jarmarkach w Krakowie pochodzi z roku 1310¹⁴. Kiermasze, targi, jarmarki tylko w potocznym języku używane są jako synonimy, dla historyka kultury pojęcia te oznaczają różne formy uprawiania handlu w miastach, zgodnie z ich uprawnieniami, które otrzymywały od władz zwierzchnich, np. królów, książąt, biskupów. Jakże zatem prawa handlowe posiadał Kraków, jakie organizowano w nim targi i jarmarki i czy którekolwiek z nich można utożsamiać z dzisiejszymi Targami Bożonarodzeniowymi, uznać za ich protoplastę?

¹³ ARTIM, 15.09.2017.

¹⁴ *Baloniki* 2006.

Wedle *Encyklopedii Krakowa* jarmarki „ukształtowały się w średniowieczu jako do-
roczne zjazdy kupców w określonym miejscu i czasie w celu hurtowej wymiany handlo-
wej”¹⁵. Rzeczywiście, już w XIV wieku odbywały się w Krakowie trzy jarmarki w roku:
dwa dłuższe w maju i we wrześniu oraz krótszy w czerwcu. W XV wieku ich trady-
cja utrwaliła się, trzy jarmarki nosiły nazwy: na św. Stanisława (3–14 V), na św. Wita
(11–17 VI) i na św. Michała (29 IX–10 X). Nigdy żaden jarmark w Krakowie nie odby-
wał się w okresie przed Bożym Narodzeniem; jedynie na Kazimierzu (stanowiącym od-
rębne miasto) odbywał się od 1387 roku ośmiodniowy jarmark na św. Marcina.
W XVI wieku król zatwierdził targi w nowych terminach: na św. Jana (24 VI),
św. Bartłomieja (29 VIII) i Wszystkich Świętych (1 XI). Zatem jarmarki krakowskie nie
mogą być uznane za protoplastów Targów Bożonarodzeniowych z trzech co najmniej
powodów. Po pierwsze, były okresem handlu hurtowego a nie detalicznego; po drugie nie
odbywały się w okresie, w którym dziś się odbywają Targi Bożonarodzeniowe, a po trze-
cie, krakowskie gildie kupieckie, a od XVIII w. Krakowska Kongregacja Kupiecka, były
jarmarkom przeciwne, walczyły z nimi, bowiem naruszały one przywileje krakowskich
kupców (prawo składu, zakaz handlu między obcymi kupcami na terenie Krakowa itd.).
Jakże zatem do tradycji jarmarków może się odwoływać Krakowska Kongregacja Kupców,
współorganizator Targów Bożonarodzeniowych? Targi (handel detaliczny) w okresie
Bożego Narodzenia w Krakowie oczywiście się odbywały, o czym już wspominałem, ale
ich skala w niczym nie przypomina dzisiejszych. Pojęcie kiermasz z kolei oznacza – we-
dle *Słownika wyrazów obcych* – w pierwszej kolejności lokalną uroczystość odpustową
połączoną z handlem i różnymi formami rozrywki, w drugiej to „okresowa sprzedaż nie-
których artykułów w kioskach lub stoiskach”¹⁶. Do tego ostatniego pojęcia nawiązują
tradycyjne i nowe imprezy handlowo-kulturalne organizowane w Europie i poza nią
w okresie Bożego Narodzenia. Krakowskie Targi precyzyjnie winny się zatem nazywać
Kiermaszem Bożonarodzeniowym i w takiej sytuacji rzeczywiście wiązałyby się z trady-
cją owych skromnych kiermaszów organizowanych w przeszłości na krakowskim rynku.

Jak widać, ani w formie ani w treści krakowskie Targi Bożonarodzeniowe nie na-
wiązują do przeszłości, chyba że chodzi tu o okres stosunkowo niedawny, o dwudziesto-
lecie międzywojenne i czasy PRL-u, kiedy to rzeczywiście odbywał się handel na Rynku
Głównym przed Bożym Narodzeniem i sprzedawano tu głównie choinki i ryby. Uznać
zatem należy, że dzisiejsze Targi Bożonarodzeniowe są w Krakowie imprezą handlowo-
kulturalną nowego typu i wzorują się na podobnych imprezach europejskich mających
długoletnie (czasem wielowiekowe) tradycje. Łączą obce wzory oraz elementy polskiej
tradycji świątecznej, często w wersji lokalnej: szopka, kolędy, św. Mikołaj itp. wspólnie
zresztą dla europejskiej tradycji chrześcijańskiej, a także elementy nowe, na ogół mające
charakter ludyczny. Warto przyrzeć się im bliżej. Zacznijmy od oprawy.

¹⁵ *Jarmarki* 2000, s. 338.

¹⁶ *Słownik* 1971, s. 352.

Handel w trakcie Targów Bożonarodzeniowych w ostatnich latach rzadko odbywa się w zimowej scenerii, na ogół w tym czasie jest mało śniegu, zdarzają się natomiast deszcze i to oczywiście osłabia „magiczny nastrój” imprezy, o którym tyle piszą dziennikarze. Nastrój ten z pewnością poprawiają choinki, których sprowadza się zwykle ok. 400–500 z plantacji z różnych miejsc w Polsce. W 2006 roku zamieniono zielone budki, niezbyt podobające się krakowianom, na nowe, które „są stylizowane na kramy z Sukiennic: jak tamte mają łuki i ozdobne zwieńczenie [...] Po zmianie koloru z dotychczasowego ciemnozielonego na brązowy – budki nieco pojaśniały”¹⁷. Dziennikarz pyta jednak, czy przy wymianie kiosków nie można było pomyśleć o czymś mniej ciężkim, delikatniejszym, świątecznym. Odpowiada główny plastyk miasta Jacek M. Stokłosa: „Sukiennice wyszły na zewnątrz [...]. Lepiej tu nawiązywać do Sukiennic niż do namiotu harcerskiego. Kiermasz bożonarodzeniowy w Bratysławie tworzą namioty w biało-czerwone paski. To jest – moim zdaniem – za agresywne. Trudno robić plażę z Rynku – z kabinami plażowymi w paski (bo takie nasuwają się skojarzenia)”. Odpowiada także na pytanie, dlaczego kioski to solidne (zbyt solidne) budowle. „Bezpieczeństwo i warunki pogodowe narzucają pewne rozwiązania, powodują utrudnienia. W tych budkach kupcy trzymają towar, nie wynoszą go stamtąd – budki z płótna nie zabezpieczą zawartości. Do tego jeszcze śnieg, deszcz...”. Dodać tu trzeba, że kioski są udekorowane świątecznie, pojawiają się na nich gwiazdki, drzewka, mnóstwo światełek. Ponadto, mówi J. M. Stokłosa: „Mają być bramy, anioły, dzwony... W projekcie miały być nawet żywe renifery!”. Renifery z Finlandii pojawiły się rzeczywiście wraz z orszakiem św. Mikołaja, a właściwie z mikołajopodobnym gościem z Rovaniemi, ale prawdopodobnie z powodu protestu miłośników zwierząt był to występ jednorazowy.

Oceniając wystrój krakowskich Targów Bożonarodzeniowych, uznać go należy za udany, nie różni się na niekorzyść od wystroju podobnych kiermaszów europejskich. Wszędzie ich atrakcyjny wystrój przyciąga klientów, których podstawowym „obowiązkiem” jest kupowanie i spożywanie posiłków. W Krakowie poza 60–80 kramami są zwykle cztery duże stanowiska „grillowe”, gdzie oferuje się bogaty zestaw dań gorących i wiele mniejszych punktów z zupami, różnymi pierogami, naleśnikami, oscypkami i innymi przysmakami. „Mamy też – wyliczają organizatorzy – kioski z wędlinami, z wyrobami z dziczyzny, serami oscypkami, pajdy chleba ze smalcem, masłem czosnkowym, boczkiem, cebulą i ogórkiem. Nie brakuje też świątecznych łakoci: prażonych orzechów w karmelu, paczek mikołajowych ze słodyczami, krówek, ciast, wyrobów w czekoladzie oraz marcepanie. Nowością są wyroby z czekolady w kształcie narzędzi... ślusarskich, kluczy francuskich i kombinerek”¹⁸.

Nie można zapomnieć o „beczkach”, z których sprzedawany jest „galicyjski grzaniec” – przeraźliwie słodki napój alkoholowy, niedający się w żadnym stopniu porównać

¹⁷ *Zakończenie* 2006.

¹⁸ *Różne smaki* 2014.

do grzanego wina serwowanego na zagranicznych kiermaszach. Poza możliwością spożycia na miejscu rozmaitych potraw, jeszcze więcej można zakupić na wynos. Na kilka dni przed wigilią organizowana jest specjalna sprzedaż zwana Wigilijny Małopolski Smak, podczas której można zakupić na stoiskach kół gospodyń wiejskich gotowe potrawy wigilijne: pierogi, uszka, krokiety, barszcz. Można odnieść wrażenie, że na targach dominują wszelkiego rodzaju potrawy, co zdaje się potwierdzać fakt, że co druga osoba na nich obecna siedzi przy stołach z jadłem bądź porusza się po Rynku z kubkiem lub jakimś smakołykiem w ręku. Sądząc z kolei na podstawie filmów zamieszczanych w Internecie przez zagranicznych gości, największym powodzeniem cieszą się wśród nich pierogi, zupy, oscypki z żurawiną i kompot z suszonych owoców.

Adwent w Krakowie umarł, a właściwie stracił swój pierwotny charakter i stał się – zgodnie ze wzorem rzymskim – okresem radości i zabawy. Nic zatem dziwnego, że szef firmy Artim, organizującej część handlową targów Bożonarodzeniowych na pytanie-sugestię dziennikarza, iż „Krakowskie targi spośród tych urządzanych w innych miastach europejskich wyróżnia też bogaty program artystyczny”, odpowiedział: „[...] Występują oryginalne grupy kolędnicze, swoje dni mają gminy przyległe do naszej metropolii, zapraszamy dziecięce zespoły pieśni i tańca. Wszystko po to, by jak najbardziej umilić okres oczekiwania na święta”¹⁹. To niezmiernie celne słowa, dziś w czasach hedonizmu i kultury zabawy, długie oczekiwanie na święta trzeba umilać, proponując ludyczne zajęcia: kupowanie niewyobrażalnej dla wcześniejszych pokoleń krakowian ilości artykułów i spożywanie niezliczonych potraw i smakołyków. A także oglądanie rozmaitych imprez. Niektóre z nich rzeczywiście w różnym stopniu mają związek ze zbliżającymi się świętami, choć w istocie służą przede wszystkim zabawie.

Targi i kiermasze są imprezami na wolnym powietrzu, nie zapominajmy także i o tych, które trwają nieprzerwanie w coraz liczniejszych galeriach handlowych. Tam też trwa od końca listopada „umilanie-klientom-okresu oczekiwania na święta”. Pastor Kościoła luterńskiego, Volker Faigle, przerażony tym, że okres handlu świątecznego w Niemczech zaczyna się już we wrześniu, powiedział: „Centra handlowe chcą zarabiać i mają do tego prawo, jednak jeśli sezon świąteczny zaczyna się we wrześniu, ludzie zaczynają sądzić, że sens Bożego Narodzenia sprowadza się do zakupów, zakupów, zakupów. Uważamy, że to jest nadużycie. Tymczasem treścią tego święta stanowczo nie są zakupy”²⁰. Nie są? Pobyt na krakowskich czy innych targach przedświątecznych skłania do innego wniosku.

O społecznych wartościach kiermaszów nie mogą świadczyć zasobne kramy, tysiące osób kupujących towary, ilość skonsumowanego jada. To jedynie oznaka poziomu konsumpcji uczestników targów, specyficznej prokonsumpcyjnej atmosfery przedświątecznej, skuteczności reklamy medialnej. O wartości kiermaszów decydują imprezy

¹⁹ Najpiękniejsze 2008.

²⁰ Grzędowicz 2005.

towarzyszące, one nadają indywidualny wymiar i tworzą niepowtarzalne treści, które lepiej czy gorzej nawiązują do miejscowych tradycji i na nich budują wspólnotę przeżywania czasu święta, pełnią funkcję integrującą. Wszak nie samym chlebem (choćby najsmaczniejszym) i zakupami (choćby najbardziej udanymi) żyje człowiek, nawet w erze masowej konsumpcji.

Organizacją imprez towarzyszących targom krakowskim zajmują się: wyspecjalizowane komórki Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Miasta, Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, urzędy gminne jednostek terytorialnych położonych wokół Krakowa, domy kultury (np. Centrum Młodzieży im. dra H. Jordana), Stowarzyszenie Folklorystyczne Teatr Regionalny, zespoły szkół i wiele, wiele innych instytucji i organizacji. Nie dziwi to wcale, poszczególne gminy mają okazję zaprezentować swoje osiągnięcia artystyczne, podobnie jak młodzież szkolna czy członkowie kół artystycznych z domów kultury. Zaproszone zespoły artystyczne, najczęściej dziecięce i młodzieżowe, z miast zaprzyjżnionych z Krakowem: Norymbergi, Wiednia, Bratysławy, Brna, Pragi, Kijowa również przyczyniają się do wzrostu atrakcyjności targów.

Obserwacja krakowskich Targów Bożonarodzeniowych pozwala stwierdzić, iż ich artystyczny (głównie folklorystyczny) program jest niezwykle bogaty, nie ma dnia, aby coś ciekawego nie działo się na płycie Rynku. Nie oznacza to jednak, że ilość imprez automatycznie przechodzi w jakość. Z pewnością należy dokonać ich oceny z punktu widzenia poziomu artystycznego, zrozumiałości i atrakcyjności dla poszczególnych grup, do których są adresowane, a także związku z tradycjami, do których się odwołują być może jedynie deklaratywnie. Nie jest to moim zadaniem. Przedstawię bliżej jedynie tę imprezę towarzyszącą krakowskim targom, którą uważam za oryginalną i tworzącą ich specyfikę, wyróżniającą je z zestawu podobnych imprez, które oglądałem poza granicami Polski, np. w Wiedniu, Gotha, Chicago.

Tą najoryginalniejszą – i chyba niemającą odpowiednika – imprezą jest wigilia na krakowskim Rynku, przeznaczona dla bezdomnych i ubogich mieszkańców miasta i okolic. Jest ona spektaklem, który ma cel charytatywny, w jej scenariuszu są elementy tradycji, ale też pierwiastki ludyczne:

Przy kościele Mariackim rozdano tony jedzenia. Po drugiej stronie Sukiennic dzielono tylko opłatki, ale za to można było złożyć życzenia prezydentowi Krakowa [...] i kardynałowi [...]. Zabrakło śniegu, ale zapanował świąteczny nastrój. Po raz siódmy grupa restauracji Chłopskie Jadło karmiła głodnych. Choć tysiące pierogów i tony kapusty z grzybami przygotowano głównie dla biedaków, częstowali się też zamożniejsi. [...] Grupa młodych mężczyzn nie przejmowała się tym, że niepotrzebnie zajęła miejsce w kolejce. – To wolny kraj. Stoję tam, gdzie zechcę. Jak ktoś jest biedny, to niech idzie do pracy i zarobi na utrzymanie – stwierdził młodzieniec, który się nie przedstawił²¹.

²¹ *Strawa* 2004.

Mijają lata, zmieniają się restauracje, które dostarczają pożywienia, zmieniają się kardynałowie (ale nie prezydent m. Krakowa!), niezmienny jest przebieg imprezy i obecność rozrywkowo nastawionych krakowian zajmujących „dla hecy” miejsce należne ubogim. Prezydent, znany z lewicowych poglądów i ateizmu łamie się opłatkiem (ot rekwizyt widowiska, a może powstała nowa, świecka tradycja!), kardynał błogosławi i składa życzenia wiernym. Później następuje śpiewanie kolęd.

Przez blisko trzy godziny Waldemar Domański, prezes Stowarzyszenia Polskiej Piosenki, oraz Kazimierz Madej wraz z artystami kabaretu Loch Camelot uczyli zgromadzonych tłumnie pod Wieżą Ratuszową śpiewania znanych i nieznanymi kolęd. [...] Choć w trakcie wczorajszej lekcji rozdano tysiąc dwieście śpiewników – wydrukowanych przez Urząd Miasta Krakowa – i tak nie starczyło dla wszystkich chętnych. [...] Nie wiadomo, ile dokładnie osób przybyło na 12. lekcję śpiewania. „Na pewno były tysiące – mówił Waldemar Domański po zakończeniu imprezy. – Cieszy nas, że w Krakowie powstała nowa moda na wspólne śpiewanie. Ludziom najwyraźniej tego brakuje, takiego serdecznego spotkania bez sztampy i bez koturny”²².

Trzeba tu jednak dodać, iż „wigilia na Rynku” odbywa się kilka dni przed tradycyjną wieczerzą, a podczas krakowskich Targów Bożonarodzeniowych, oglądając kramy czy pożywając się w punktach gastronomicznych, usłyszymy kolędy (czy nie są to raczej piosenki filmowe?) w języku angielskim. Po płycie Rynku chodzą nie tradycyjni Mikołaje w stroju biskupa, lecz najczęściej popkulturowe dziwolągi, a bywa, że pojawia się ich... setka. „W Krakowie dzisiaj – zatręśienie Świętych Mikołajów. Przybywa dziś ten z Rovaniem w Laponii, stu innych przejdzie w pochodzie przez miasto, a dodatkowo pojawią się też zmotoryzowani moto-mikołaje. To kolejne atrakcje, które towarzyszą trwającym na Rynku Targom Bożonarodzeniowym”²³.

Tzw. św. Mikołaj to dziś jedna z najbardziej ludycznych postaci w polskiej, europejskiej i amerykańskiej kulturze. Zanim jednak taką postacią się stał, musiał się bardzo zmienić. Z czcigodnego biskupa w szatach przypominających liturgiczne, niosącego podarki grzecznym dzieciom, przeistoczył się w... zbyt długo byłoby wyliczać, kim dziś jest. Zabawniej będzie zacytować Annę Monicką, która pisze, kim prawdziwy św. Mikołaj (a przynajmniej ten, którego pamiętamy z naszego dzieciństwa) nigdy nie był.

Nie był – pisała Monicka – wielkim krasnoludem w czapce z pomponem i ledwie dopinającym się na brzuszysku tużurku. Nie przybył z Dalekiej Północy, chociaż Rovaniem to dziś prawdziwa wylęgarnia mikołajów. Ba, nigdy nie jeździł sankami zaprzężonymi

²² Pierogi 2004.

²³ Mikołaje 2010.

w renifery, z niejakim Rudolfem na czele, chociaż biura podróży oferują dzieciom i ich rodzicom taką właśnie atrakcję za kołem podbiegunowym. Jego agentami nigdy nie były elfy i generalnie nigdy nie miał żadnych agentów. Nie przeciskał się też przez komin, by podrzucić prezenty. Prawdziwy Mikołaj nie miał nic wspólnego z Laponią, a jego dzisiejszy wizerunek to jeden wielki marketingowy pic²⁴.

Wiedzą to doskonale ludzie, którzy – jak ja – znają św. Mikołaja sprzed ponad pół wieku, dobrotliwego starca w szatach biskupich, jeżdżącego po Krakowie 5 i 6 grudnia saniami zaprzężonymi w konie (bywały wtedy obfite opady śniegu!) i rozdającego prezenty dzieciom z zamożniejszych rodzin. W biedniejszych to rodzice musieli pełnić jego rolę, podkładając śpiącym dzieciom pod poduszki skromne podarki, często gęsto okraszone ozdobnymi różgami. Były to piękne czasy ery przedkonsumpcyjnej; przez jakiś czas św. Mikołaja usiłował zastąpić uzurpator ze Wschodu, niejaki Dziadek Mróz, na szczęście jedynie podczas urządzanych w zakładach pracy, dla dzieci pracowników, spotkaniach noworocznych. Dziadek Mróz zniknął dość szybko, niestety, św. Mikołaja zastąpił importowany

„Santa Claus, czyli – jak piszą historycy – holenderski św. Mikołaj „Sinter Klass”, który został przez Amerykanów adoptowany, ale pod innym, ponoć łatwiejszym do wymówienia imieniem. Ten holendersko-amerykański św. Mikołaj nie nosił biskupich szat, a zamiast na białym koniu (lub w saniach) podróżował na pegazie. „Nowy życiorys – pisze Anna Monicka – dorobiła mu dopiero Coca-Cola w 1931 r., gdy postanowiła mikołajem zawojować świat. Jego postać bardzo sugestywną, bo wzorowaną na autentycznej osobie – emerytowanym sprzedawcy Lou Prentice – wykreował na zlecenie koncernu artysta Haddon Sundblom”²⁵.

W polskiej kulturze św. Mikołaj był czczony od zarania naszego chrześcijaństwa jako patron m. in. flisaków, żeglarzy, więźniów i jeńców wojennych, literatów, uczonych, piwowarów, młynarzy oraz cnotliwych panien na wydaniu. Strzegł także ludzi przed wilkami. Dopiero pod koniec XIX wieku, jako import z Niemiec, pojawił się u nas zwyczaj obdarowywania skromnymi prezentami, przez osobę wyobrażającą tego świętego (wędrującą w towarzystwie aniołów i czasem diabła), dobrze uczącej się młodzieży, a karaną różgami – symbolicznie na szczęście, bo prawdziwe różgi czekały na złych uczniów w szkole) – i zyskał wielki prestiż, najpierw w miastach, a później także we wsiach²⁶.

²⁴ Monicka 2013.

²⁵ Monicka 2013.

²⁶ Ogrodowska 2000, s. 121–122.

Taki św. Mikołaj – biskup, pojawia się coraz rzadziej w Polsce, bywa na krakowskich Targach Bożonarodzeniowych, ale ginie w tłumie cocacolorowych „mikołajów”. Dzisiejszy „Mikołaj” wygląda, jak możemy wyczytać w sarkastycznym artykule współczesnego publicyisty – „niczym patron nieumiarkowanej konsumpcji”²⁷. W istocie jest jej patronem i symbolem wszędzie tam, gdzie konsumpcja, w tym konsumpcja zabawy, stała się stylem życia, a także tam, gdzie ludzie aspirują – z różnym powodzeniem – do życia konsumpcyjnego, do radosnego pogrążenia się w zabawie, czyli niemal na całym świecie. Może zdumiewać kariera tej osobliwej postaci, której dzieje to „multikulturowe poplątanie z pomieszaniem niemające nic wspólnego ze średniowiecznym świętym”²⁸. Zdumienie znacznie się zmniejsza, gdy przypomnimy sobie, że jest on „znakiem firmowym” koncernu Coca-Cola, którego produkty, tak samo jak „Mikołaj” – uzurpator, opanowały cały świat. Nie dziwi, choć nieco martwi, jego obecność na krakowskich Targach Bożonarodzeniowych.

Choinka, stroiki, szopka, Mikołaj, opłatek, kolędy, wszystkie te elementy, wykorzystywane podczas Targów, są bez wątpienia „znakami” świąt. Wyrwane z kontekstu, wplecione w imprezę handlowo-ludyczną, potraktowane instrumentalnie, mają tworzyć ową budowaną przez organizatorów i oczekiwaną przez uczestników „magię świąt”. Prezentacja potraw regionalnych, występy zespołów folklorystycznych, równie folklorystyczne orszaki Mikołajowe i kolędnicze, lanie wosku, pisanie listów do św. Mikołaja i wysyłanie ich przy pomocy baloników do nieba i wszystkie inne atrakcje zabawiają widzów, uprzyjemniają im czas między zakupami i spożywaniem kiełbasek na gorąco, może nawet – przynajmniej niektórym osobom – przypominają dzieciństwo i tradycyjne zwyczaje świąteczne. Jest to również egzotyczna atrakcja dla cudzoziemców, których nie brakuje podczas Targów, niekiedy można wręcz odnieść wrażenie, że jest ich więcej niż miejscowych.

Organizatorzy Targów chętnie widzą w ich programie odwołania do tradycji, ale jest to tradycja służąca zabawie, tworząca nastrój sprzyjający najszerzej rozumianej konsumpcji²⁹. To znak czasu i na nic utyskiwania, tak jest i tak będzie w przyszłości. Styl życia współczesnego społeczeństwa, zwłaszcza miejskiego, pożera elementy tradycji, komponuje z nich oprawę dla handlowo-konsumpcyjnych imprez w rodzaju krakowskich Targów Bożonarodzeniowych. Tradycja, traktowana instrumentalnie i widowiskowo, stanowi – moim zdaniem – nie tylko użyteczne tło dla rozpasanego współczesnego hedonizmu, ale jest również czymś w rodzaju usprawiedliwienia łagodzącego nieuświadomiane w pełni, choć przez wielu odczuwane wyrzuty sumienia, usprawiedliwienia dla

²⁷ *Zawsze* 2002.

²⁸ *Zawsze* 2002.

²⁹ Zob. Kantor 2013.

tych, którzy porzucili tradycyjne *sacrum* i w dążeniu do zysku i przyjemności podnoszą *profanum* do nienależnej mu godności.

Bibliografia

- Baloniki 2006, *Baloniki polecą na Świętego Mikołaja*, „Dziennik Polski” 27.11.
- Bąkowski K. 1911, *Dzieje Krakowa*, Spółka Wydawnicza w Krakowie, Kraków.
- Bereszyński G. ks. 2010, „Przyjdź Panie, nie zwlekaj”. *Liturgia i pobożność ludowa adwentu*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, R. 23, z. 2, s. 193–204.
- Brückner A. 1990, [hasło] *Adwent*, [w:] *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 7
- Bystroń J. S. 1976, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI–XVII w.*, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Estreicherówna M. 1968, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Grzędowicz J. 2005, *Kod św. Mikołaja*, „Gazeta Polska”, 21.12.
- Jarmarki 2000, [hasło] *Jarmarki*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków, s.338
- Kantor R. 2103, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyzmie, ludyżności i powadze, a właściwie o jej braku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mikołaje 2010, *Mikołaje, dukaty i rekordowy batwan*, „Dziennik Polski”, 03.12.
- Monicka A. 2013, *Mikołaj nie z bajki*, „W Sieci”, nr 48.
- Najpiękniejsze 2008, *Najpiękniejsze targi. Rozmarwiamy z Romanem Gawrysiakiem, szefem firmy Artim*, „Dziennik Polski”, 10.12.
- Ogrodowska B. 2000, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Verbinum, Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 2000.
- Pierogi 2004, *Pierogi i kolędy*, „Dziennik Polski”, 20.12.
- Pilichowska B. 1993, *Rok obrzędowy na krakowskim Rynku w minionych stuleciach*, [w:] Bujak J., Zambrzycka-Steczowska A., Godula R. (red.), *Kraków. Przestrzenie kulturowe*, Wydawnictwo Platan, Kraków, s. 27–49.
- Różne smaki 2014, *Różne smaki świąt*, „Dziennik Polski”, 20.12.
- Sawała K., Krawczyk W., Bednarski J. 2005, *Wielkie festy Europy*, Oficyna Wydawnicza Atena, Poznań.
- Słownik 1971, Tokarski J. (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Smoleń W. ks. 1987, *Ilustracje świąt kościelnych w polskiej sztuce*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1987.
- Strawa 2004, *Strawa i dobre słowo*, „Gazeta Krakowska”, 20.12.

Szymanderska H. 2008, *Polskie tradycje świąteczne*, Świat Książki, Warszawa.

Tymczak P., Drabik P. 2016, *Miasto oddaje Rynek Główny bez przetargu i niewiele na tym zarabia*, „Dziennik Polski”, 12.10.

Zakończenie 2006, Zakończenie jak z Sukiennic, „Dziennik Polski”, 21.11.

Zawsze 2002, Zawsze ta Coca – Cola, „Najwyższy Czas”, nr 49.

Źródła internetowe

ARTIM: www.kiermasze.com.pl/imprezy, 15.09.2017